

Sebastian Brejnak
Uniwersytet Jagielloński
sebastianbrejnak@gmail.com

Epifanie po góralsku: poetycka ekstaza czy (bez)krytyczne zaślepienie?

(Ewa Kalus, *Skalne olśnienia. Współczesna poezja tatrzańsko-podhalańska*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2016, ss. 392)

Tak więc góry były na pewno pierwszym poruszcycielem moich poetyckich usiłowań (...). Buduję więc moje wiersze z tego, co tu znajduję. Pełno w nich kamieni, tutejszego powietrza, skał, potoków, motyli, słycać głosy zwierząt (...). Specyfika tego wszystkiego polega również na tym, że wszystko jest tu do bólu realne (...), zarazem ta do bólu realność jest skondensowaną przenośnią, cudzysłowem, nawiasem, snem nie do „prześnienia”, wreszcie i jednocześnie poruszaniem się wewnątrz centrum, zarazem podróżą do tego Centrum (...). Tu jawi mi się jedna z wielu odpowiedzi na pytanie: dlaczego właśnie góry. Otóż było to w czasach podświadomego, nieświadomego, wreszcie świadomego poszukiwania wolnej przestrzeni, przestrzeni wolności (s. 248).

Tak egzystencjalne poczucie olśnienia jako stanu permanentnego i koniecznego w procesie twórczym opisuje poeta Zygmunt Ficek – jeden z kilkadziesiątu bohaterów monografii Ewy Kalus. Jego wypowiedź, udzielona w trakcie wywiadu przeprowadzonego przez samą autorkę, obok głosów innych twórców (umieszczonych w aneksie), wydaje się lepiej współgrać z sugerowaną przez tytuł ideą samej publikacji, aniżeli czyni to w jej części głównej badaczka. Czy podjęta przez nią próba naukowego zmierzenia się z fenomenem marginalizowanej (co nie znaczy: nieobecnej) w oficjalnym dyskursie literaturoznawczym poezji tatrzańsko-podhalańskiej może przyczynić się do wzmoczonego czy choćby przyzwoitego zainteresowania się tą twórczością w obszarze zarówno akademickiej, jak i pozauczelnianej dyskusji o kulturze?

Pytanie to dotyczyłoby samej recepcji dzieła, w tym wypadku należącego do dyskursu naukowego, tę zaś należałoby jednak zbadać z dystansu czasu. Można natomiast zapytać o funkcjonalność metafory „olśnienia” użytej przez Ewę Kalus w tytule jej monografii. Odbiorca mógłby bowiem doznać rozczarowania, jeśli szukał w tej pracy pojmowania metaforyczności na sposób filozoficzny – taki, do którego przyzwyczaili czytelnika myśliciele ponowoczesni (*sensu largo*) czy ich inspiratorzy (zwłaszcza Friedrich Nietzsche i Martin Heidegger) opierający swą metodę pisarstwa na metaforyce właśnie, nie zaś na twardej metafizycznej pojęciowości. Autorka *Skalnych olśnień* nie idzie niestety ich tropem – nie przywiązuje zbytnej wagi do użytego w tytule wyrażenia, nie rozwija jego potencjalnych znaczeń (które rozpięte są, w uproszczeniu mówiąc, między filozofią, sztuką, psychologią a fotometrią), słowem nie wykorzystuje jego etymologicznej migotliwości i polisemiczności. Zawiedzie się zatem ten, kto chciałby w rozprawie Kalus odnaleźć, historycznie i konceptualnie pogłębione refleksje nad świecką epifanijnością¹ czy iluminacyjnością: o proveniencji filozoficznej (platońskiej) bądź religijnej (augustiańskiej). W trakcie lektury okazuje się bowiem, że tytuł stanowi jedynie dodatek do podtytułu, po jakim należy się, i słusznie, spodziewać rzetelnego rekonesansu przeprowadzonego wśród najnowszej poezji polskiej (po 1980 roku), której tożsamościowym rdzeniem jest kontakt z polskimi górami pojmowanymi jako partner poetyckiego dialogu² lirycznego „ja”, jego antropologicznych rozważań czy ze środowiskiem egzystencji (także symbolicznej).

Interesującym pomysłem jest z pewnością zaproponowana przez autorkę selekcja materiału badawczego z wykorzystaniem kategorii „emiczności” i „eticzności” – terminów rozpowszechnionych przez Kennetha Pike’a³. Dokonuje się tutaj podziału na poetów-górali („autochtonów”) posługujących się w swym artystycznym rzemiośle gwara oraz twórców, których można by określić mianem poetyckich ceprów, piszących wiersze literacką polszczyzną. Różnica ta jednak, która rodzi opozycje binarne, nie jest przez autorkę traktowana jako definitywny i niedający się przewyciężyć *hiatus* między poetycką mentalnością tubylców (zajmujących wobec gór perspektywę emiczną) i ich gości (których przyjęcie przez góry, sięgając po rozpoznania Jacques’a Derridy i Emanuela Lévinasa, wiązałoby się z internalizacją pewnych wzorów **Innego** wy-

¹ Obecna na przykład u Jamesa Joyce’a, Marcela Prousta, a u nas w twórczości Bolesława Leśmiana, Brunona Schulza, Tadeusza Peipera czy Mirona Białoszewskiego. Zob. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.

² Autorka wspomina o procesie „fraternizacji” gór, który można zaobserwować w tej liryce.

³ Nie do końca zaś został przez Kalus wykorzystany pierwotny kontekst tej opozycji opierający się na przeciwstawieniu „fonemiczności” i „fonetyczności” języka. Zob. R.T. McCutcheon, *Theoretical Background: Insides, Outsides, and The Scholar of Religion*, <http://www2.kenyon.edu/Depts/Religion/Fac/Adhttp://www2.kenyon.edu/Depts/Religion/Fac/Adler/Reln101/McCutcheon%20-%20emic-etic.html/Reln101/McCutcheon%20-%20emic-etic.htm>, dostęp: 1.12.2016.

nikającą z nieprzymusowej fascynacji **idiolektem** polskich gór). Tym, co Ewa Kalus eksponuje w swojej monografii, jest natomiast nieoczywistość związków między sferą *anthropos* i *ethnos*, tym, co kosmiczne, i tym, co chaotyczne⁴, wreszcie: globalne (homogeniczne, unifikujące) i lokalne (różnorodne)⁵, przyjmujące dziś często, o czym pisze autorka, postać „glokalności”.

Stąd też propozycja rozpoznania tej szczególnej kolekcji utworów literackich o funkcji swoistego tekstu kultury, zarówno w perspektywie ogólnonarodowej, jak i regionalnej. Dotychczas nie podjęto też badań porównawczych nad tymi dwoma typami literatury i kultury jednocześnie (globalnej i lokalnej), które obejmowałyby procesy transkulturowe oraz obyczajowe, estetyczne i światopoglądowe zróżnicowanie kultury wpisane w wyznania liryczne (s. 17).

W centrum tych rozważań znajduje się poezja, naznaczona cywilizacyjnymi przemianami, russoistyczną tęsknotą za dawnością, zachwytem nad odrębnością i wyjątkowym charakterem góralskiej kultury, nierozzerwalnie związanej z podhalańsko-tatrzańską naturą. „Znamieniem indywidualności najnowszej poezji tatrzańsko-podhalańskiej jest skierowanie uwagi na »ja« liryczne – człowieka jako jestestwa wobec kultury” (s. 21) – stwierdza autorka *Skalnych olsień*. Tym, co znamionowałoby tę lirykę, byłaby więc świadomość szczególnej postawy, jaką w obliczu globalizacji i, z drugiej strony, procesu rekultywacji kultury regionalnej – małooczyźnianej – przyjmuje człowiek końca XX i początku XXI wieku. W takim ujęciu owa twórczość zajmowałaby osobne miejsce na mapie polskiej poezji powiązanej z tematyką gór, odróżniając się wyraźnie od dorobku romantyków, młodopolan (zwłaszcza Jana Kasprowicza, Kazimierza Tetmajera i Tadeusza Micińskiego), a także poetów powojennych (którym poświęcona została między innymi monografia Anny Brzozowskiej-Krajki)⁶.

Takiego człowieka, egzystencjalnie zespolonego z polskimi górami i zmuszonego do zajęcia określonego stanowiska wobec procesów globalizacji, opatruje autorka zbiorem łacińskich epitetów (*homo: militans, viator, antropologicus, meditant, religiosus, transcendens* itd.). Do funkcjonalności tych nazw można by mieć wiele zastrzeżeń. Być może jest to jedynie próba wpisania się w obowiązujący we współczesnej humanistyce trend restytucji i rekontekstu-

⁴ Zespolenie tych perspektyw opatruje autorka słowem „chaosmos”.

⁵ „Poezja tatrzańsko-podhalańska po 1980 r. staje się zapisem kondycji mieszkańca globalnego McŚwiata homogenizującego różnorodność kulturową. Poezja wpisuje się w dyskurs na temat tożsamości podmiotu zbiorowego w dobie globalizacji oraz samoświadomości i auto-identyfikacji jednostki poprzez tożsamość z grupą etniczną, małą ojczyzną, kontakt z przyrodą implikującą myśl o *sacrum*” (s. 203–204).

⁶ Zob. także: *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, BN, seria I, nr 268, Wrocław 1982 oraz: J. Kolbuszewski, *Tatry. Literacka tradycja motywu gór*, Kraków 1995.

alizacji klasycznej (najczęściej antycznej) terminologii⁷. Za istotniejszy należy jednak uznać gest nadania bohaterowi lirycznych światów, wykreowanych przez poetów polskich gór, wielowymiarowej (post)struktury⁸ ontologicznej. Podmiotowość utworów Stefana Abratowskiego, Zygmunta Ficka, Michała Jagiełły czy Joanny Grucy-Słodyczki zaczyna semantycznie pulsować, gdy zostaje usytuowana w kręgu zagadnień związanych z mitem, zapisami egzystencjalnego niepokoju bądź niejednoznacznymi relacjami: kultura–natura, samotna jednostka–wspólnota/społeczeństwo. Niestety, autorka nierzadko przeocza momenty, w których głos podmiotu w poszczególnych wierszach się załamuje, znaczenia zaś zaczynają się rozsuwać. Dzieje się tak dlatego, że Ewa Kalus nie dość dokładnie przygląda się samemu językowi tekstu, migotliwości jego sensów, momentom jego niespójności, wahania się, odejścia od konwencji (przy jednoczesnym popadnięciu w inną formę konwencjonalności)⁹. Być może w tym rozpoznaniu swojego językowego istnienia, naznaczonego retorycznością¹⁰, w subtelny wątpliwności w faktyczną moc (społecznego działania/oddziaływania) i autentyczność (pod kątem reprezentowania i ocalania lokalności) należałoby szukać wyjątkowego charakteru polskiej poezji tatrzańsko-podhalańskiej po 1980 roku?

Chcąc dojrzeć w tych wierszach piękności charakterystyczne dla tendencji postmodernistycznych (kiełkujących już w modernizmie), badacz dryfuje jednak na granicy nadinterpretacji i, na drugim biegunie, tak zwanego uznaniowego, potocznego odczytywania tekstów kultury. Podobnie autorka, przypisując podmiotowi utworów poetów gór łańciskie epitety i mnożąc konteksty jego zakotwiczenia w antropologicznych i etnologicznych kategoriach, zapomina o wyliczeniu grzechów głównych tej poezji. Do tych wszak należałoby zaliczyć, m.in. hermetyczność (zarówno formalną, językową, jak i dotyczącą sfery światopoglądowej¹¹), anachroniczność (niekiedy: **archaiczność**), epigonizm, paseizm, infantylność, patos. Czytelnik otrzymuje więc niekompletny i nie-

⁷ Trend, który w twórczy sposób wyzyskują między innymi Giorgio Agamben, a na polskim gruncie Agata Bielik-Robson czy wcześniej Stanisław Barańczak (na przykład w *Nieufnnych i zadufanych*).

⁸ Nie jest to wszak próba stworzenia esencjalnej konstrukcji tożsamościowej, lecz raczej, bliższy duchowi myśli poststrukturalistycznej aniżeli strukturalizmu, projekt konstelacyjnego (by posłużyć się, *nomen omen*, modnym dziś określeniem inspirowanym pismami Waltera Benjamin) ujmowania podmiotowości tekstu kultury.

⁹ Byłby to sposób lektury bliski dekonstrukcji, ale też na przykład zwrotowi afektywnemu.

¹⁰ W którym to kategorii „prawdy” i „fałszu” są jedynie rozumowymi konstruktami. Zob. F. Nietzsche, *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie* [w:] tegoż, *Pisma pozostałe 1862–1875*, tłum. B. Baran, Kraków 1993. Por. P. de Man, *Alegorie czytania: język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, tłum. A. Przybysławski, Kraków 2004.

¹¹ Nie chodzi tu, rzecz jasna, o kultywowanie tradycyjnych wartości czy szeroko pojętej regionalności, obecne w tej poezji i wyróżniające ją często od liryki niezakorzenionej tożsamościowo w konkretnym (geograficznie) miejscu.

jasny obraz analizowanego przez Ewę Kalus fenomenu: z jednej strony hiperbolicznie i nie zawsze zasadnie rozbudowany, z drugiej – niedointerpretowany.

Warto jednakże zwrócić uwagę na interesujący trop, który posłużył autorce jako jedna z naczelnych kategorii interpretacyjnych, mianowicie teocentryzm rozumiany jako specyficzna góralska religijność, łącząca elementy *stricte* sakralne (i kanoniczne dla chrześcijańskiej doktryny) ze świeckimi (związanymi przede wszystkim ze sferą natury i obyczajowej „aksjonormatywności”). Autorka przekonuje, iż owa religia gór stanowi swoiste przewyżczenie „fenomenu obojętności świata” (o której pisał Leszek Kołakowski). Kalus wykorzystuje także pojęcie *numinosum* (przejęte od Rudolfa Otto), w przekonujący sposób ukazując ambiwalentność postawy człowieka wobec gór, zawierającej komponent ekstatycznego zachwyty i obcości, poczucia trwogi. Próbuje także włączyć w obieg swojej interpretacji (i **krwiobieg** podhalańsko-tatrzańskich liryków) koncepcję nowoczesnego *sacrum* (Roger Caillois), liminalności i rytuału (Victor Turner, Arnold van Gennep) oraz Cassirerowskie i Eliade’owskie rozumienie „mitu”¹². Trzeba by jednak po raz kolejny zapytać, czy owe teorie nie zaciemniają samej poezji, zanadto ją uniwersalizując, eliminując jej poszczególną i osobność. Problem ten pogłębia dodatkowo fakt, iż Ewa Kalus traktuje wiersze raczej statystycznie, egzemplifikacyjnie, nie zatrzymuje się zaś nad pojedynczymi tekstami, frazami, tropami. Zyskuje na tym zabiegu syntetyczność naukowego ujęcia, traci natomiast filologiczna drobiazgowość, która niekiedy prowadzi do nieoczywistych odkryć. Tych zaś nie sposób dokonać, traktując poezję jako korpus **tematycznych** tekstów z danego czasu historycznego. Można bowiem niejednokrotnie odnieść wrażenie, że pewne cytaty, które Kalus wplata w ciąg swojej narracji, pełnią funkcję głównie ornamentacyjną¹³, nie służą współcześnie pojmowanej analizie lingwistycznej, retorycznej, wreszcie poetologicznej. Ta zaś bez wątpienia wpłynęłaby ożywczo na kulturoznawczą/antropologiczną (również komparatystyczną) perspektywę interpretacyjną proponowaną przez autorkę.

Wydaje się zatem, że mimo imponującego zaplecza erudycyjnego, etnologicznej dociekliwości i skrupulatności, kilku inspirujących conceptów, a także badawczej empatii wobec eksplorowanego zjawiska kultury autorce nie udało się ukazać idiosynkratyczności poezji tatrzańsko-podhalańskiej po 1980 w taki sposób, by była ona atrakcyjna dla czytelnika. W proponowanych przez

¹² Które prowadzi autorkę do wartego rozwinięcia wniosku: „Okazuje się, że współczesność ma charakter polimityczny, poezja zaś – jako tekst kultury – staje się swoistym rodzajem mitograficznego ujęcia koncepcji świata. Konstruowane przez poetów modele przestrzenne mikro- i makroświata składają się na model ideologiczny kultury, dodajmy: także w aspekcie tatrzańsko-podhalańskim” (s. 204).

¹³ Zob. na przykład s. 35 (cytat z książki *Antropotelizm. Człowiek a sens istnienia* Andrzeja L. Zachariasza), s. 37 (urywek *Tożsamości osobowej. Paradoksów antropologii filozoficznej Teilharda de Chardin* Barbary Pasamonika) oraz liczne przydługie, często pozostawione konkretnego odniesienia w tekście głównym, fragmenty utworów poetyckich (s. 157, 164, 179).

nią odczytaniach za wiele jest przytłaczającego (przy tym: nie zawsze krytycznego) omówienia, za mało zaś rozpoznania idiomów lirycznej ekstazy, miejsc tekstowych epifanii, które przekraczałyby ramy konwencjonalnego pisanego o górach w polskiej poezji, hołdującego wzorcom eksploatowanym przez poetów XIX i XX wieku. Należy jednak docenić trud, jaki podjęła Ewa Kalus, opisując poezję traktowaną zwykle przez badaczy z dystansem, jako egzotyczny, niekiedy ekstrawertyczny i zarazem nadto **provincialny** dodatek do liryki tak zwanego głównego nurtu (nagradzanej w najważniejszych konkursach literackich, stale obecnej wśród zainteresowań humanistów). Ten zaniedbywany dotąd obszar polskiej twórczości poetyckiej – swoista *terra incognita* – dzięki autorce, którą uznać trzeba by za inicjatorkę badań tej sfery kultury współczesnej, może zatem zostać włączony w krąg dyskursu akademickiego. Warto przy tym pamiętać, iż *Skalne ośnienienia* to nie tylko monografia naukowa, to także antologia wierszy i odautorskich komentarzy poetów. Do czytelnika należy zatem wybór, którą z części publikacji potraktuje jako główną, najsilniej nań oddziałującą, narrację.